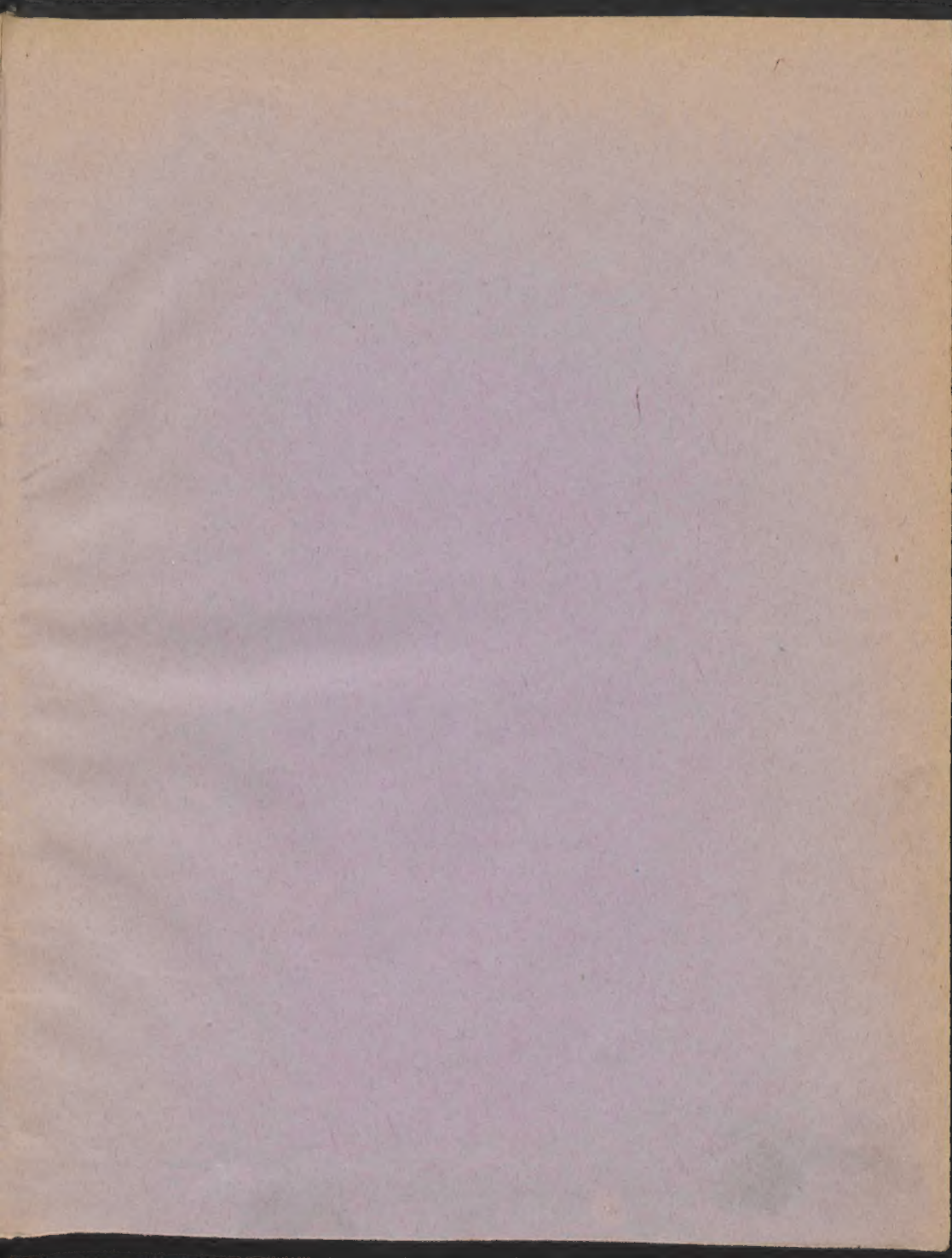


7406

BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII 3.238





FRAGMENTA

Abc

Pozostałe pismâ

I A N A

KOCHANOWSKIEGO.



7406.

1/2 pt.
7406

W KRAKOWIE,

W Drukárni *Andrzeia Piotrkowczykâ. K.I.M. Typogr.*
Roku Pâńskiego, 1639.

XVII - 3238 - III

APOPHTEGMATA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Z głupim źle żartować.

Gzárnkowski Biskup Poznański / będąc podągra bázro w
drezony / zwykł był częstokroć / przed wielkim bolem / te sło-
wa mówić : Prze Bog / dobiy kto / odpuszcze. Trąsilo się
iż leżąc w tejże chorobie / nie był nikt inşy przy nim / iedno
Tátárzyn Kámárády / slugá iego : ten pomniąc co wiec Pan mówił /
osiárował mu się z posługa swa : Pánie / powiáda / day ty mnie bá-
chmátá / á káz mie wolno do Zordy przepuścić / á ia ciebie záreże / iá
to prosisz. Biskup obaczyl się / że z tym źle żartować : Dobrze / powiá-
da / Kámárády : ále káz tu komu pierwey do mnie / że mu roztaje / aby
cie po mey śmierci dobrze odprawiono / y wolno puszczone. Wyşedł
Tátárzyn / y zámował kilku slug do Pána. Pan wyszawşy slugi / do-
piero z onego przestráchu otrzeźwiał / y kázal Tátárzyná do wieże wsá-
dzić / á sam potym był ostrożniejszy.

Divu kotu w ieden wor źle sadzać.

KAncierz ieden Koronny / częstokroć zwykł to był mawiáć : Z ká-
żdym się zgodzę / iedno z łakomym nie : bo on chce / á ia też chce.

Zárt nie ná czás.

Tenże / wpoiwszy málmazyia iednego Kánoniká Sedomierskiego /
kiedy mu powiedziáno názáutrz / że umárł : nie inşego ná to nie
powiedział / iedno to / iż mu był ieşże iedney nie spelnil.

Tytuł wielki, dochód mály.

Spytel Jordan / Kástellan Krákowski / mówiąc w rádziej o dole-
głościách / ktore wysokie vrzedy zá soba niosá / też to powiedział :
Co sobie Spytel nágotuie / to Pan Krákowski zie.

Niedługi rozmyśl.

Siadł Siemikowski / mając beneficium iedno controuersum, w który mu Gámrat / Arcybiskup Gnieźnieński / prześkładał : wstał te rade przed sie / że przysłał do tegoż Arcybiskupa / rozumiejąc / że on / iako słudze iuz swemu / nie miał mu w tym prześkładać : y tegoż dnia prawie / kiedy mugo zalecono / y kiedy mu rękę dał / chcący wzmiąnkę uczynił okolo swego beneficium. Tam Gámrat zarazem opowiedział sie / że to beneficium, iego iest podawania / ani żadnego na nim chce cierpieć / iedno tego on na nie wśadzi : Siemikowski zaście prosił / aby raczył nań tak wzgląd mieć / iako na sługę iuz swego / á tego mu życzył. Ale Gámrat porozem na to bázro wstrząsał. Co Siemikowski obaczywszy / rzekł : Tu / Miłościwy Księżu / iaciem dla tego był do W. M. przysłał / abych był miał pomoc z W. M. ale iż widze że prozno / a ia zaś odstawam : dawszy mu rękę / siedł przcz.

Wedle dárku służbá.

Siadł Trabsti / służąc Szydłowieckiemu / nie prawie był posług pi-
len : tam gdy go niektórzy z towarzysziow wpoimináli / aby był pilniejszy : Oy / powiada / wiemci ia / iako za kope służyć.

Ziednáníe nieumysłne.

Gámrat Arcybiskup / gnterwał sie na Księdzã Krupskiego : trąsiło sie / iż Arcybiskup iechał z Zamku w Krakowie / á Księdz Krupski na Zamek : y przyszło im mitać sie prawie iuz przed kámiennicã Arcybiskupia. Księdzã Krupskiego kon / miał ten obyczaj / że od koni nie dał sie lada iako odwozicie : y często sie trąsiáło / że potkawszy sie z drugim / rad sie na zad wracał : toż y na ten czas uczynił. Bo Księdz Krupski / chciał Arcybiskupa ochoenie minąć / á skłápá iego stánał / y zatarł sie z koniem Arcybiskupim tak / że sie żadnym obyczajem nie dał odwieść / aż tak z nim pospolu do kámiennicy wiáchal / z wielkim strachem / y frąfunkiem / Księdzã Krupskiego. Arcybiskup poczał sie był z przyodku gniewać : ale obaczywszy potem co sie działo / śmiał sie niewymownie / y prosił Księdzã Krupskiego na obiad / y tam sie z nim ziednał.

Niepotrzebne ceremonie.

Siadz Myszkowski / Biskup Plotcki / kiedy sie trąsilo komu / przez zdrowie czyiekolwiek / v iego stole pić / prosił / aby to siedząc odpierać wowano : a iesli by już wstawać / tedy przynamniej / niechayby ci tylko stali / kto piie / y do tego pija : bo ci / iakiekolwiek już miał przyczynę do siania. Ale powiada / kiedy dwa do siebie pija / a trzeci też do nich wstanie : iakoby rzekł ; Pijcie też do mnie.

Wielkiemu Pánu nie wśyśkiego baczyć.

Cieski / Ráncierz Koronny / dźwigne sie o to gniwał / kto v iego stole siedząc / obrus kiedy oplusnal. Pánu Wolskiemu / Rástellas nowi Czereskiemu / trąsilo sie to / że iedząc v niego / oblat obrus : gospodarz / iako to był zwykł / okazał / że mu to nie miło. Co Pan Czereski obaczysz / kazał chłopcu swemu groś na stol polozyć / mowiąc : Niech to prazce dadzą / aby ten obrus vprala.

Potrąwy nie przyrodzone.

Zaranieczuch Tátarzyn / ktorego był Pan iego w Rzymie Kárdynałowi iednemu dąrował / kiedy go potym / po kilku lat / ieden z znácomych trąsiewszy sie do Rzymu / pytał / iako sie ma ; powiedział : Nie dobrze / trawie iesť tak bąran : dając znáć / że mu sie salata Wloska nie podobála.

Ku temuż.

Płak ieden / iechawszy na náukę do Wloch / nie był tam iedno przez lato / a ná zimę przyiechal zás do domu : kiedy go oćiec pytał / czemu tak rychlo przyiáchal ; powiedział / że mie tam przez wśysko lato trawa karmiono / ełżem sie bał / żeby mi zimie siána nie dawano.

Cierpliwa pámieć.

Rol Zygmunt miał ten obyčaj / że ząwždy / wmywając sie / dawał pierścienie z pálcow trzymać tym cząsem / ktoremukolwiek Dworzáninowi. Trąsilo sie raz / że siadając już zá stol / przypomniał ich v tego / komu ie był podał / a on też nie przypomniał. W rok potym / zdey-

mutac także pierścienie z palcom przed woda / siegnal sie tenże po nie /
ktoremu ie też byl przedytm dal: Krol taki vmknal / mówiac: Wroć-
cie mi one pierwey / com wam byl tak roł dal trzymać.

Nie pospolitować sie bärzo z Pány.

Tenże Krol Zygmunt / iz nigdy sam nie siadł do stolu swego / ale
zawždy ktoremuś kolwiek Pánu / ábo y kílkom / siadać kazał: Kiedz
Taropiński przewiedzial to byl / tak / iz niemal zawždy do Krolewskie-
go stolu siadał / choć mu nie nie mówiono. Chcąc mu tedy Krol o-
mierzić / spytał go przed obiadem / iuz kiedy miał prawić za stol siadać:
Kse Taropiński / wymyślić sie: vmyl / powiada / Młóściwy Kro-
lu. Jdźcieś do domu iść.

Zárt Páński.

Tenże Krol Zygmunt / gráiąc flusá / iz mu przyśly dwa krolá / po-
wiedzial / że ma trzy krole: kiedy go gracie pytali / á trzeci gdzie:
Atom ia / powiada / trzeci: y wziął gr.

Niepewny dłużnik.

Gamrat Arcybiskup / iz byl Pan hoyny / co za tym wiec rádo cho-
dzi / byl też y dłużny: á gdy mu przypominano od kogo / aby o tym
myślił / iakoby dłużnikowi zapłacić: Dosyciem ia / powiada / myślił /
gdziem pieniedzy miał dostać: niechayże też on myśli / skąd mu ie za-
placa.

Ku temuż.

Tenże byl winien pewna summa pieniedzy K. w ktorey iz byl iuz
napóly zwatpil / przedśie przynamnić chodzil na każdy dzien do
iego stolu: y kto go iedno pytał / doład idźcieś: Jde / powiada / swoje
pieć set złotych odiadać v Księdza Arcybiskupa.

Lgarze.

Stánchez powiadał / że nie maś wiełszych lgarzow w Polsce / ie-
sno Arcybiskup Gámrat / á Młáćietowski Biskup Krakowski:
bo ow powiadał / wśyśtko wiem / á niewiedzial nic: ten zaś mówił
rad / wieś niewiem / á wśyśtko wiedzial.

Odpowiedz niespodziewana.

Zemianin jeden w Polskę ożeniwszy się / w kłká Niedziel zastał /
 Za żoną leży w pologu / y pocznie okno / co były zastłonięte / oddzierać /
 y fraszować się. A żona leżąc : Nie fraszuj się / powiada / nie frasz / nie
 trwolec.

Na Sejmie Lubelskim 1569. kiedy byli Pánowie Litewscy / przed
 skonczaniem Unii / cicho wachali ; między innymi żarty / których
 było niemało / te dwa wierszyki na ścienie było napisano :

Litwa znami Unia uczyniła stroyna :
 Ucieli / zostawiwszy Zraburda z Woyną.

A to ná ten czas byli dwa Pisarze Litewscy / którzy byli przy Kancel-
 larycy zostali : Jakoby miasto Unii / kurdą y woyną.

Zemianin jeden szedł przez kościół / gdzie ná ten czas niemało liczba
 Kapłanów Biskup poświęcał. A spyta / co by to za ceremonie były :
 Odpowiedział mu jeden : że to są Akolitowie / co ie Biskup święci.
 Rozumiem / powiada : Na nas to psienice wróble.

Cieciński / w Rádomskiej Ziemi / wysławszy żaká pod oknem / który
 wyróciwszy niebáżnie słowa / tak śpiewał : Jezus Judaśá prze-
 dał / ié. Dobrze tak / powiada : bo go on też był przedtym przedał.

Siemieński / w Rádomskiej Ziemi / mieszkając w mili od Klasto-
 ra / ábo bliżej / Sieciechowśkiego / iż to ludzie náń wiedzieli / że oko-
 ło żony był nieiáko zelozus : przy bięstedzie w niegoż w domu / wmyśl-
 nie wzmianke / okolo wtargnienia Tatarów / uczyniono : tam gdy ká-
 żdy swe widzenie / iako w takiej trwodze / powiadał / gdzieby się z żoną
 y z dziećmi udać / pytali Siemieńskiego : A ty gdzie z swoia ? Drugi
 siedząc podle niego : Nie wiem gdzie indziej / tedno do Klastora ? A
 Siemieński żartem : A wie go dyabel / komuby się pierwey bronić / czy
 Tatarom od muru / czy Mnichom od żony.

Pan Debiński / Kancelarz Koronny / mając poruczenie od Krola /
 aby pewną sprawę / która się ná ten czas toczyła przed Krolew / ná
 inšy dzień odłożył / temi słowy powiedział : W tey á w tey rzeczy / tak

Krol.

Krol J. M. dekret czyni / zé. A te druga odkłada do sadnego dnia:
 miasto tego / co miał rzec / do sadowego dnia : ale tak podobno chcial
 tknąć kunktaczey / ktora zbytnia byla.

PIESNI KILKA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Pieśń I.

Pewniem tego / á nie sie nie myle /
 Ze / bądź za długa / bądź za krótka chwila /
 Albo w okęcie całym doniesiony:
 Albo na desce biedney przyplawiony/
 Bede iednak v brzegu/
 Gdzie daley nie masz biegu:
 Lecz odpoczynek / y sen nieprzespány/
 Tak pánom / iáko chudym / zgotowany.
 Ale na świecie / kto tak glupi żywie /
 Zeby nie pragnął przeiechac szczęśliwie
 Drog niebezpiecznych / á wyśc nie pogody/
 A stormow stróich / krom swej znaczney szkody:
 Lecz tylko że pragniemy/
 Ale nie rozumiemy
 Czego sie trzymać / iáko sie sprawować /
 Zeby nie przyszło nákoniec tobrować.
 A chytre morze / ile znákomitych/
 Tyle / pod woda / żywi skal zakrytych.
 Tu siedzi / zlotem / część koronowana:
 Tu lekkim piotrem slawa przyodziana:
 Tu chciwość nie szczęśliwa
 Zbiera / á nie używa.
 Tu luba roskoś / y zbytek wyrzutny/
 Pod nimi nadzą predka / y žal smutny.
 Tamże y krzywda / y zaydrość przekleta /
 Przed ktora biada zámždy enota świata.

Wiccieśli człowiek iedne skale minie /
 Wnet/ ná to mieysce/ ná insha náplynie :
 Tak/ iż snadź namedřhemu
 Trudno pogodzić temu/
 Aby przynamniemy wieznać / ábo zbladzić
 Nie miał/ chyba gdy kogo Pan chce rzadzić.
 Wodzu prawdziwy/ y wieczna świątłości /
 Dřkrom/ z łaski swey/ morzkie náwálności :
 A podnieś ogień portu zbáwiennego.
 Na ktory pátrzac/ moglibysny tego
 Morzá chytręgo zdrády
 Przebydź bez wřelákiey wády :
 A odpoczynać po tym jęglowániu/
 W długim pokoju/ y bezpiecznym spániu.

Pieśń II.

NJe ma świat nie trwálego : á to bázro grzeczy/
 Jáki liścia/ taki iest rodza y człowiecy.
 Ale rzadki/ coby te powieść Zomerowe
 Przypuściwszy do wřu/ wlepił sobie w głowe :
 Bo kázdego swa własna nádziera w wodzi /
 A ledwie się z człowiekiem zaráz nie wrodzi.
 Potki/ zakwitła mlodość stoi w swoiey mierze/
 Lekka myśl/ niepodobne rzeczy przed się bierze :
 O stárości nie myśli/ áni ná śmierć pomni/
 A w dobrym zdrowiu będąc/ choroby nie wspomni.
 Szalony ludzki rozum/ áni oni znáia/
 Jáko mlodość/ y żywot/ przedko wpływáia.
 Co ty wiedzac/ bądź cierpliw do křesiu żywota/
 Serzegac się/ ile możesz/ trořki/ á kłopotá.

Pieśń III.

ORo śmiertelne/ Bogá nie widziáło/
 Proznoby się tym/ kiedy/ chlubieć miáło.
 Lecz on/ w swych spráwach/ iest tak znákomity/

Ze naprościemu nie może być skryty.
 Kto miał rozumu/ kto tak wiele mocy/
 Ze świat postawił krom żadney pomocy?
 Kto władnie niebem? kto gwiazdami rządzi?
 Ze się z nich żadna nigdy nie obładzi.
 Za czyją sprawą/ we dnie/ słońce chodzi?
 A miesiąc świeci/ kiedy noc nadchodzi?
 Każdy znać musi/ krom wszelkiej zwady/
 Ze się to dzieje wszystko z Pańskiej rady.
 Jego porządkiem Lato Wiosnę goni/
 A zima Jesień przed Zimą się chroni.
 Ten opatruje/ że morze nie wzburze/
 Choć wszystkie rzeki w swoje łono bierze.
 A to nas namniey niechaj nie obchodzi/
 Ze nad niewinnym całym zły przewodzi.
 Albo że gorąci/ świat poroli mają/
 A dobrzy rychły niedostatek znają.
 Wszystko to Pan Bóg wywroci na nice:
 Jedno kto weźmie w jego tajemnice/
 Jako na koniec zły przedsię wypada/
 A dobry w jego Najestacie siada.
 Toć grunt wszystkiego/ bysiny Boga znali/
 A iemu sprawę całego przypisali.
 Kto się za czas tego nie napije/
 Człowiek na świecie niepobożny żyje.
 Tego swych dzieł/ stąchaj/ nauczajcie/
 To wychowanie synom waszym dajcie:
 A niech nie będą nazbyt pieśzonemi/
 Niech przywykają spać na gołej ziemi.
 A skoro który dorosnie swej miary/
 Niechaj się w polach wgapia z Tatary.
 Niech wzdycha żona meżnego Tyrana/
 Patrząc nań z murów/ y dorosła Panna.
 Nieśferyj/ by ten naieźnik tak młody

Nie popadł iakiey znamięntey szkody:
 Jesli gdzie na Lwa nieborak wgodzi/
 Który po hycie we krwi ludzkiej brodzi.
 Przed śmiercią żaden schronić się nie może:
 A pierzchliwemu przedkość nie pomoże.
 Ażaj nie lepiej sławy swey poprawić/
 Niż prozno / siedząc w cieniu / wiek swoy trawić?
 Męstwem Achilles / męstwem Zektor słynie/
 A ich pamiątka wiecznie nie zaginie.
 Męstwem Alekdes do nieba się dostał/
 A Pollux bogiem nieśmiertelnym został.

Pieśń IV.

Kiedyby kogo / Bog / był swemi słowy
 Wperwnił / że miał czasu wśhelatiego
 Strzedz od złych przygod / iego biedney głowy:
 Miałby przyczynę / żalować się / swego
 Niechęścia płązać / że mu się nie asłało
 Doszć / tak zacney obietnicy iego.
 Ale że Bogu znami się nie zdało
 Tak postępować : prozno narzekamy
 Ze się co przeciw myśli nam przydało.
 Wszyscy w niepewney gospodzie mieszkamy:
 Wszyscyśmy pod tym prawem się zrodzili/
 Ze wśhem przygodom / iako cel / bydź mamy.
 Na tym rzecz wśystkã / żebyśmy nosili
 Skromnie / cokolwiek na głowiekã przysidzie:
 A w niefortunie nązbyt nie testnili.
 Płacz / abo nie płacz / z drogi swey nie zidzie
 Boskie przeyzżenie / prozno się tro zdziera:
 Tiewola ciągnie / choc tro nie rad idzie.
 Nadsziedź dobra sercã niech podpiera:
 Żaj to / że źle dziś / ma źle bydź y potym?
 Jedenże to Bog / co y chmury zbiera /
 A co rozświeca niebo słońcem złotym.

Pieśń V.

Panie/ iako bårzo bładza?
 Ktorzy cie niedbålým sadza:
 Aż prawie/ żadney rzeczy
 Niechceś mieć na swoiey pieczy.
 Niewiem/ czego wiecey trzëba/
 Przeciwno nim świadcza niebå:
 Świadcza gwiazdy niezłigone/
 Na powietrzu zapalone.
 Kiedy Słonce swego wschodu/
 Abo chybiło zachodu?
 Kiedy miesiąc/ iåśnie rogi
 Stłonił od swey zwykley drogi?
 Toż nam y ziemiå zeznawa/
 Ktora pewnych czasow dawa
 Żbożå wielkiey obfitośći/
 Synom ludzkim tu żywnośći.
 Niechay zli we złocie chodzą/
 A nad lepszymi przewodzą:
 Jednak zle sumnienie mają/
 Sadu twego sie lekają.
 Aia patrząc z dalekå
 Na szczęście złego głowiekå:
 Im daley/ tymem pewnieyszy/
 Że jest żywot poślednieyszy.
 Bo/ żeś ty Pan sprawiedliwy/
 Niepodobac się zlosliwy.
 Lecz iesli mu tu nie placiś/
 Musi czas bydz/ gdzie go straciś.
 Wzywalem cie/ wieczny Boże/
 Idac w wieczor na swe loże:
 Wzywalem cie o pol nocy/
 A byleś mi tu pomocy.
 Nieprzyziaciel stał nadenim /

Wszystkó zemna :
 Spalem/ iáko zárzezány /
 On mi nie smiał zádać rány.
 A ná pierwsze me ocknienie /
 A słow káská przemowienie /
 Pánie/ znáć żeś mie ty bronil :
 Vciekl/ á nikt go nie gonil.
 A co mnie był nágotował /
 To sam málo nie skóštował :
 Bowiem od wielkiego stráchu/
 Wypadl oknem ná dol z gináchu.
 Ani miecz/ áni mie sílá/
 Zley przygody obroniłá :
 Jedno szera láská twojá /
 Co wyznawa dušá mojá.
 A porýd do domu twego /
 A w porýzodku zboru wšiego
 Bedeć/ moy Pánie/ dziéłował
 Z láski twey/ żeś mie záchował.
 A ludzie zápámieráli /
 Ktorzy spraw twych nie poználi :
 Niechay dziś ná oko májá /
 Ze cie dobrezy strozem májá.
 A przepuścísli co ná nie/
 Zlitnieš sié zášie/ Pánie :
 Jáko wiec y zlym/ sówito
 Pláciš/ zacrzyniane myto.

Pieśń VI.

Oby ty/ wrodziwa Zánno/ ná to dáłá /
 Aby ta twojá gładkość/ wiecznie z toba trwálá :
 Mierze/ w tym wieku mlodym áni myslíš o tym :
 Ale byś też y dobrze myslilá/ nie po tym.
 Bo czás nie da trwáć/ żadney rzeczy/ w jedney mierze :
 A iáko wszystko mešie/ ták záš wszystko bierze.



Widziałem ja poranu/ piękny kwiat przyjemny/
 A widziałem zaś w wieczor/ zwiędły/ y niłczemny.
 A drzewa/ które teraz odziały sie w liście/
 Złupię z tego wbloru/ mroźney zimy przyfście.
 W tymże prawie y człowiek/ a w gorzszym: bo kwiaty/
 A drzewa/ w rok wetnia zawždy swej utraty/
 Odmładzając sie znowu: ale człowiekowi
 Kiedy sie raz na twarzy zima postanowi/
 A włos śniegiem przypadnie/ gesta wiosna minie/
 Tłizli zgłowy przeziebley/ ten zimny rok zginie.
 Czemu Jelen pierzchliwy/ łaskawse ma Bogi/
 Ktoremu wolno rzucić pochodzone rogi?
 Czemu wąż fortunniejszy/ który z przyrodzenia
 Każdy rok wiotche lata na młoda plec mienia?
 Człowiek choć wyraz Boży/ nieposobny na to/
 Ani znalazł fortelu na siedziwe lato.
 Ośukały sie Krola Theffalskiego cory/
 A oycą nieboraką ięsze bierzciey/ który
 Dać gardło musiał/ dla ich głupiey pobożności:
 Bo żyćac mu nowych lat/ y pierwszey młodości/
 W nadzieie żół zchwalonych/ spólnie go zabili/
 Zeby w rzeczy stara krew z niego wycedziły.
 Potym go czarownicą w kocioł wrzacey wody
 Wrzuciła między ziola: a ren nierzkać młody/
 Ale ani wstał żywy: iakoby to było
 Kosztowne ziele/ coby sto lat wyparzyło.
 Przeto po ki pannie Wiosna w twarzy twoiey/
 Day sie/ Senni/ napatrzyć wdzięczney krasy swojej:
 Ktora nie da nicu przod ani Phosphorowi/
 Kiedy napiekniey z mroza wynika ku dniowi.
 A wy malarze/ y wy/ co marmor cieście/
 Jesli przynamu wielu zachować sie chcecie:
 Maluycie to na twarzy/ y rzeźcie w kamieniu.
 Nie bójcie się: Zarys/ w takim podziwieniu/
 Zaczęły wydyć/ iato wy możecie /

Z cey tylko samey sztuki/ sławni bydz na świecie.
 Ja na fábách málárstich nie sie nie rozumiem/
 Także wiele z marmorem postępować umiem:
 Ale wierzę ozdobnym/ y rymy gładkimi/
 Mam nadzieję/ że z Mistrzyni porównam dobremi.
 Temi ia przeciw długim latom sie zastawie/
 A za chęcią cnych Bogin/ imię twe wybawie
 Z niepamięci nieścisłej: że o twej wrodzie/
 Bedzie wiek późny wiedział/ y po naszym schodzie.
 Nie była wieczniegładka sławna pani ona/
 Dla której mocna Troja z gruntu wywrocona:
 By ią był Parys poznał w hołymdzistym lecie/
 Nigdyby był tej trwogi nie wzbudził na świecie.
 Ale jedną/ co iey wiek łakomy wskódkil/
 To swym piśmem życliwy Poeta nagrodził.
 Za co/ niewiem/ przez go Bog ślepoty nie zbawił/
 Ponieważ Szezychora o wzrok był przyprawił/
 Ze tej iść śmiał ganić rymem wskazyliwym:
 Ależ to poeym odwołał piorem osobliwym.
 Ja z tad oczu nie strąca/ y w tym bede stały/
 Ze chwalić nie omieklam/ co jest godno chwały.
 Bo nie leda/ Bog/ iako swych darów rozdawa/
 Temu łaskawcy/ komu co nad ludzi dawa.
 Przeto tuś dobrze/ Zanno wrodziwa/ sobie/
 Z twoich darów znać/ że Bog jest łaskawym tobie.
 Który iako ozdobę y piękność ścienie/
 Ten cyn/ niezmiernego światá/ okazuje
 Tak pięknie zbudowany: kto ślepowi temu
 Nadobnemigwiazdami ślicznie sadzonemu/
 Nadziwować sie może: kto nocą świetnego
 Miesiąca/ abo słońca nieśpracowanego
 Napátczył sie dowoli/ lubo ráno wstaie/
 Lubo ku wieczorowi przedki bieg podáie:
 Taki wiec/ z swej łóżnice/ nowy oblubieniec
 Wychodzi: na nim złoty płaszcz/ y złoty wieniec

Perłami przeplatany/ gore znakomity/
 Jego/ ze wszech namilsey/ dar niepospolity.
 Ale y ziemią/ nie jest bez swoiey ozdoby/
 Bo y te/ Bog/ osłáhcil dżiwne mi sposoby:
 To gorámi/ to lasy/ to krzyształowemi
 Rzekámi: to łákami pięknie kwienacemi.
 A w polu ia przepasał morzem wrownány m
 Prosto/ iákoby pás m srebrem okowány m.
 Ták przede wszechstými/ polem rozmierzonym /
 Leci/ obrzym wdátny/ pedem niewściągnionym.
 Tego na kresie czeka/ abo trynog drogi/
 Abo przedli kón/ abo bawól zlotorogi.
 To tákie/ co widzimy. Coż/ gđzie ná sie oczy
 Dosiąc nie mogą: gđzie myśl/ ktora niebem toczy:
 Gđzi sama piękność świeci/ y kształty wszech rzeczy:
 Nie może tego poiać/ mdły rozum głowieczy.
 Dar Boży tedy/ gładkość/ á dar známienny:
 Bo iesli go ten nie da/ z inąd nie nábyty.
 Jáko są inie rzeczy/ ktorych głowiek może
 Já swym starániem dostać: tu nie nie pomoże.

Pieśń VII.

B Odayci złe dni/ niechceś mie miłowác/
 Bych sie czuł/ mogli bych iuż podziękowác.
 Biadaś mnie ná cie/ to mnie głowę psuieś:
 Ináczey nie wiem/ iedno mie czáruieś.
 Przypátruiać sie twey cudney postawie/
 Drugiby przysięgl/ iżeś mu iuż práwie:
 Biadaś mnie ná cie/ zé.
 Ináczey nie wiem/ zé.
 Nie obtecuieś/ ani też odmawiaś/
 Jedno mie słowy prozneni zabawiaś:
 Biadaś mnie ná cie/ zé.
 Ináczey nie wiem/ zé.
 Wsystko siebois/ áno nie máś kogo/

Nie każdyć kasa/ co to pátřza sřogo.
 Biadař mnić ná cie/ zć.
 Ináczey niewiem/ zć.
 Mam zřoba wiecey niż dořć kłopotá/
 A wřyřřćlo mi řie zda/ że ciągnę kótá.
 Biadař mnić ná cie/ zć.
 Ináczey niewiem/ zć.
 Nie karmże mie iuřřa náđzieia dáley/
 Ráczey mi powiedz/ moy mily nie řáley.
 Biadař mnić ná cie/ co mi głowa přuieřř:
 Ináczey niewiem/ iedno mie czáruięř.

Pieřń VIII.

Kiedy řie ráne zápaláia zorzá/
 A dzien z wielkiego występuie morzá:
 Przyszędlem ná brzeg/ kedy Wiřła bieży/
 A táń śiedziála ná wysółcey wieży/
 Podia wřy reke/ řinutna białagłowa:
 A pocznie z pláczem nářżekáć/ w te řłowá:
 Tákżem ia bázřo nieřortunna była:
 Tákżem ia wiele řieześćiu přzewiniła:
 Je temu gwoli byđż nieboga muřře/
 Ktory/ iáko grzech/ mierzi moie duřře:
 A ten/ gđzieř řiedząc/ nářżeka z dáleká/
 Přzed křorym nie mam milřřego człowieka.
 Slub mi přzywodża poniewolne řłowá/
 Na křore nigdy nie zwałála głowá:
 A ono było lepieř řerca pytać/
 Keore gđy niechce/ řłow řie prožno chwytać:
 Niech řie tym cieřřy/ że mnić ma w niewoli/
 Rece moğı zwiázáć/ myřři nie zniewoli.
 Boga táiemne nie řa ludźřie řpráwy/
 Ten z niebá widzi/ křo křzyw/ á křo přáwy.
 Ja niemam komu křřywdy řwey powiedzieć/
 Jeřřlibych miała/ y to trudno wiedzieć.

m. 1. 1. 1.

Jednę mam wolność/ w swej cięskiej niewoli/
 Że się wždy może napłakać do woli.
 Wiec mie to zerwad szczęście pokarało/
 Wszystko mi zaráz/ com miała/ pobrało:
 Oczyszny nie mam/ matkim ostradala/
 Samam sie w rece okrutne dostala.
 Coz mie gorkego moglo potkać w boiu/
 Nad to/ co cierpie/ nieboga/ w pokoju:
 Czasembych rada żalosc swa pokryla/
 A na lepsza sie postawe zdobyła:
 Ale smutnemu trudno śmiech przychodzi/
 Trzeźwi/ w piąnych sprawy nie ugodzi.
 A mnie niebezpiečno/ lzy moje wydaia/
 Ktore mi z oczu płynąć nie przestaia.
 Tegom też pewna/ że mie nie miluie:
 Nie mam mi za złe/ mnie w tym naśladowie.
 On wie co myśli/ świadom o co stoi:
 Ja go nie sadze/ ani mu przystoi.
 Wszakoz sie ktemu za wse bede znała/
 Nil mi nie bedzie/ bych dziś vmrzeć miała.
 A ty mo y bracie/ wzorem Geryia twego/
 Pomāci mey krzewody/ y zelzenia swego.
 Uczyń/ co twej krwi słabejney przystoi/
 Miłość przy tobie niezomelna stoi.
 Jac abo zdrowia w tym frasunku zbede/
 Albo/ nakoniec/ twoia żona bede.

Pieśń IX.

23 10 **R**To mi wiary dać niechce/ day ia eku swemu/
 A przypatrz sie stworzeniu pilnie tak pieknemu:
 Taka tesze nie byla za dawnego wieku/
 Anyolowi podobna bārzciey/ niż głowieku.
 Ray tam gdzie on siedzi/ a ktoredy mia/
 Za iey stopami roza wstawa/ y lelia:
 Jey gwoli piekne drzewa/ daia cien swowity/

Niechcæ/ aby ta letm žegl ogień obfity.
 A oná mysl wspaniała znosząc z wkládnościami/
 A niedobyte serca zwycięża miłością.
 A głowiłkiem tak władnie/ iako słońce wonnym
 Nawrotem: abo Magnés żelazem niesfłonnym.
 Wiele ogom powinien/ o Páni/ kto ciebie
 Ogladal/ a wciełzył twym pozrzeniem siebie.
 Dalszego czasu może nie zamierzać sobie/
 Jżby kiedy miał gładsza oglądać po tobie.
 Niech się wiecey nie chlubią staradawne lata
 Z swoiemi Zelenami: iest za tego świata/
 Ktora gładkością wszytkie pierwsie tak minelá/
 Aż y przyszłym nadzieie na wielki odicłá.

Pieśń X.

G Vno/ porzuc swoy gniew dlugi/
 A ty Pálás/ także drugi:
 Gładka Wenus/ gładksza czuie/
 Nowy sad Parys gotuie.
 Jabłko złote položyla
 Erycyná/ bo zwróciła.
 Slizna dziewko/ tak tuż sobie/
 Kleynot ten należy tobie;
 A żadna iestże nie wstála/
 Ktoracby go odiać miała.
 Rownie taka ráno wschodzi
 Jutrzenká/ gdy dzień nadchodzi.
 Slużyć/ y holdować tobie/
 Kláde ia za szczęście sobie.
 A ty o mey wprzeymośći/
 A nie wátp o státeczności:
 Bowiem póki duch iest we mnie/
 Nie masz/ ieno sluga ze mnie.

Pieśń XI.

P Rozna to chluba/ nie kochay sie w sobie/
 Nie wszytkoć prawda/ com pisał o tobie.
 Miłość mie zwiodła/ y przez mie mówiła/
 Ze nad cie/ nigdy wdzięcznieysza nie była.
 Jáko lelia roza przeplatána/
 Żdała mi sie twarz twoia mało wdna:
 Czy twe iáko gwiazdy sie błyskały/
 Pierśi twe/ śniegu stromote działały.
 Gniewliwos morze śmiechem wámierzála:
 Kámiennes serce slowy przenikała.
 Teraz w mych oczách wszytko sie zmieniło/
 Obludne serce wszytko pokáziło:
 A twa niewdzieczność/ ktora pokázuieś
 Tám/ gódzie powolność/ y chuc práwa czuieś.
 Czego mi tedy státeczne namowy
 Nie mogly wybić/ żadna miára/ z głowy:
 Czegom zbyć nie mogł/ przez śiólá/ przez czáry/
 To sam dziś wyznam ná sie/ z práwey wiáry:
 Zem był zabládził w swey niemadrey spráwie/
 A bylćiem/ iesli komu/ iáł żyw práwie.
 Ale jes tego wdzięczna bydz niechćiała/
 Dáley nie bedzieś ze mnie sluge miála.
 To comći sluzyl/ niech iuż wniwecz idzie:
 Bo iednáł ten czas kiedykolwiek przyidzie/
 Ze ty wspomniawszy ná me powolności/
 Musiś zaplákać nie raz/ ob zálości.
 Aia/ bych iedno o tobie niewiedzial/
 A w pustych leśiech/ sam/ rad bede siedzial.

Frágment.

P Od Párnázem/ gódzie strumień sławney wody bieży/
 Láka práwie ná zachod pochodzista leży:
 Ktora zewśad rozliczne drzewá otoczyły/
 Podawáiąc ku ziemi cien w goraco mily.
 Tám bylo widáć stoly z kámienia ćiosáne/
 Widáć y láwy kretnym bluszczem przyobżáne.

Do I. M. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

W Jakiey testnicy domá pozostały
 Wygląda oycá milego/ syn máły/
 Ktory mu kupić iármárek obiecowal/
 Gdy sie do miásta ráno wyprawowal.
 Wiec sie klopoce/ co tam oycá trzyma/
 Mniemáiac/ że on inšey spárawy nie ma
 Jedno pás kupić/ ábo czapke nowa/
 Albo/ nákoniec/ kútle šelagowá.
 A ten/ czego dom zášie potrzebuie/
 Tym časem/ chodzac po tárgu/ kupuie:
 Tu sol/ tu gárnce/ tu kóciel miedziány/
 Tu kroy/ tu leintesz/ tu voz okowány:
 Až nic nákoniec/ nie máš w páchárzynie:
 Syná wždy šklána báničká nie minie.
 Tákžec iá testnie/ o Biskupie šlawny/
 Čekáiac twego Psalterzá/ čás dawny.
 Ktory/ z twey lásti/ miał przyšc w reke moie/
 A ty czym inšym dziś báwiš myšl swoie:
 Šukáiac w wierze štárodawney zgody/
 A štrzegac pilnie Wyczystej šwobody:
 Jakoby domá špráwiedliwošc bylá/
 A ná gránicách gotowošc/ y šilá.
 Jakoby rzad byl/ y dziś/ y nápotym:
 Wšyštka/ ná ten čás/ tvojá piecza o tym.
 Ktora zdarz Bože: iešli tež po temu
 Čás kiedy bedzie/ žiác sie šludze šwemu.

Koledá.

W Obie badž chwalá/ Pánie wšeho šwiátá/
 Žeš nam doczekáć dal Tlowego láta:
 Day byšmy sie y šami odnowili/
 Grzech porzuciwšy/ w niewinnošci žyli.

Láska twa święta niechay będzie známi/
 Bo nie dobrego nie uczynim sami:
 Mnoż w nas nadziejcie/ pzyśporz prawey wiary:
 Niech wważamy twe prawdziwe dary.
 Wjyez pokoiu nam/ y świętey zgody/
 Niech sie nas boia pogańskie narody.
 A ty nas nie chćiey odstępować Pánie:
 Rowšem/ rácz nam dopomagać ná nie.
 Błogosław ziemi/ z twej szczodroblivości/
 Niechay nam dawa do státek żywności.
 Uchoway głodu/ y powietrza zlego:
 Day wfyskto dobre/ z miłosierdzia swego.

Do I. M. Pána Mikolaja Firleia.

Kom dobrej slawy/ ktora z cnoty roście/
 Nie posiádl głowiek nie trwálego proście.
 Sile/ y głádkość/ láta przez odnośa:
 A žalóść tudziej w tropy zá rostkosa.
 Fortuna známi igra takó z dziećmi:
 Dzis pánem będzieś/ jutro siaday z kmićmi.
 Cnoty ni kt nie ma/ ieno sam od siebie:
 A teź do śmierci nie puściś sie ciebie.
 A gdy cie w niebo między Bogi wnieśie/
 Slawę po świecie sieraśko roznieśie.
 Tym twon Dz. ad Firley/ Mikolajm slynie:
 A póki Wisła/ póki Niepr poplynie/
 Ten ná południe/ ona ná północy/
 Chwała trwać będzie iego spraw/ y mocy.
 Wiec y cnotliwy syn oycá nie wydal/
 Ku czci dziecimney/ swoie własná przydal:
 Bo meinte z plácu spieráiac pogány/
 Duszę ena wylal przez póczéwe rány.
 Szlachetne rotę/ ktorych martwe głowy
 Chowa/ y chować będzie brzeg Bugowy:
 Sławna śmierć wászą: sławne meśtwo wfiedzie:

Ażaden wiek tak miodziny nie będzie /
 Aby posługi waśne znalomite
 Były potomkom przyszłym; w tedy skryte.
 A ty Gieciu / bądź żywym moin
 Nowym rymem / abyś przodkom twoim
 Tym śladniesz słyszi: a już nie wodzi
 Tani / gdzie Pegazow sławny zdroj wychodzi.

Carmen Macaronicum.

De eligendo Vita genere.

Et prope wysokum celeberrima sylva Krakouum /
 Quercubus insignis / multo miranda zolędzio /
 Istuleam spectans wodam / Gdańskumque gościncum :
 Dabie nomen habet / Dabie dixere priores.
 Hanc ego / cum suchos torreret Syrens agros /
 Et rozganiaret non madra Lanicula żakos /
 Ingredior / multum de conditione żywota
 Deque statu vitæ inecum myślândo futura.
 Ecce autem inezos video adwentare quaternos /
 Dissimiles habituque oris / et dispare bārwa /
 Quorum vnus sara vestibat terga kápica /
 Pracinctus tustum nodeso fune żywotum.
 Olli summo ingens blyśtabát vertice plesius /
 Et nogá drewniánium calcabat nuda trzewikum.
 Ad talos alter sukniám demiserat inros /
 Sukniám faldorum centum / nigeique coloris :
 Huic quoque plesius erat / sed eum nutante bereto
 Texerat / Ausoniis quales przynosiántur ab oris.
 Tertius induerat multi kápam arámitu /
 Zoltum kábatum / et caligas / zoltumque kolectum /
 Zoltos trzewikos / spadá / piorumque berety /
 Denique lánecuchum / fulva ut sint omnia / zlotum.
 Extremo mąkora fuit suknicá / sine vlllo
 Sacta magisterio : si non argentea pará

Zásetkarum/ et seni penderent margine knáfli /

Pondere/ quam wielka mage res pretiosa robotá.

Congredimur/ dextrisque datis/ słuzbáque powolná/

Ante alios/ słowis sic me compellat amicis

Sunigier : Apparet fili/ quod et ipse fatetur

Vultus / nescio quas animo te voluere curas /

Et niepotrzebnaś forsan/ quæ vestra iuuenta est.

Quicquid id est/ volnum tibi quod przekáżat vmysłum.

Sare age : forsan inest sáro quoque ráda cucullo.

Non me (respondi) śrebrý/ złotyque cupido/

Zbierándique tenet niezbednos cura pieniadzos :

Nec Woiewodarum fellas/ orlumque potentem

Ambio/ Wirtchorum czapkám quoque nolo duorum.

Sed neque per blandum contrari debita flusum/

! Callida nec nostrum versat páni dusłká rozumum.

Omnibus his vacuum gero (diis sit gratia) pectus.

Noster in hoc omnis positus labor / vnica cura est

Hæc mea/quo pacto possim rzadzare żywotum/

Inuidiaque procul bespiecznum dirigere æuum.

Quare/ si quid habes/ fieroćám concute káppám/

Secretasque tui cellas scrutare rozumy/

Si mihi forte queas sanam conferre porádám.

Sic ego rozumyślo : sic coepit frater ab alto :

Macie animo iuuenis/ qui non cum simplice turba

Sortis ab arbitrio pendes/ ślepaque Boginia/

Sed te rozumyślo fulcis/ dobraque porádá :

Ergo/ cum sauis alios fortuna procellis

Abripiet/ tua labetur tuto æquore nanis.

Audi igitur/ sensuque imo mea verba reponas.

Cernis/ vt incolumi chrosto/ mlodaque choiná/

Annosæ citius vertantur turbine quercus :

Cumque humili parcat Jouis indignatio chlewo/

Excelsæ froggo feriuntur fulmine turres :

Sic et in humanis/ fili charissime/ rebus

Accidit/ vt qui se poragás wspinát ad altas/

Fortunæ mage sit telis obnoxius ostris :
 Quæ qui serpit humi/ qui fatum diligit vnum/
 Non adeo timuisse potest : et non ego quosdam
 Tales esse stanos/ ubi/ si non undique tutus/
 At minus inuidiæ/ minus ipsi denique viuas
 Fortunæ expositus/

Nam mea ter quinos ætas cum tangeret annos/
 Has itidem/ quas te video nunc voluere curas/
 Mente volutabam tota/ totoque rosumo.
 Fors et aberrassem/ quæ sunt humana nie madre
 Ingenia/ et iam me chytrus tentare dyabulus
 Coeperat/ ut zonam nobis poymare liceret/
 Et nepotrzebnañ capiti superaddere curam :
 Aut stare ingratiæ niewdzięcznym limen ad Aulæ/
 Nastulkamque sequi/ et dworskám sorbere polewkám.
 Sed mihi donarunt meliorem numina mentem :
 Namque mihi in somnis/ nostræ lux telligonsis
 Visus adesse Pater bialo/ Bernardus/ ámicu/
 Non aliter splendens/ quam krasne lumina Phœbi.
 Hic me cunctantem świetekás deponere curas
 Iussit/ et ad sacrosanctum properare zakonum :
 Hoc quoque chare tibi faciendum censeo fili/
 Si nolis nedzám præsens noscere światy/
 Et sentire tamen venturæ gaudia vitæ.
 Paupertas tua te tutum præstabit ab omni
 Krzywda fortunæ/ cæloque immittet aperto.
 Sed frustra czekasz dum te Bernardus/ et ipsi
 Admoneant dobry per talia somnia Diui :
 Olim/ olim istud erat/ non cum ieiunia światús
 Despiciet et misse nulli præstantur honores
 Amplius. hæc Mnichus : coepit sic deinde Káplanus.
 Omnia quæ poterant świetekos confundere stanos'

Quæque tibi poterant vitam zalecâre duchornâm/
 Vita reuerendi dixit prudentia patris.
 Quod si forte tuam subit hæc sententia gloriâm/
 Ut velis omnino chlebun iadare duchornum/
 Malim te ksiedzum/ quam golum cernere Mnichum.
 Nam et si prodest diuinos seminare Pacierzos/
 Et possunt missæ wielkum recludere niebun:
 Et Ksiezja/ et Mnisy/ Psalmos spiciamus eosdem/
 Et Ksiezja/ et Mnisy/ Missas celebramus easdem.
 Cumque pares simus coram/ qui niebâ gubernat/
 Inferior certe coram mortalibus ille est.
 Nam neque wesolâs aliis pomagâre bieciadâs/
 Nec potis est mlodâm/ ceu nos/ chorare Eucharistâm.
 Adde/ quod ipse Deus Káplanos primus in orbe
 Instituit/ Ksiedzosque suo præficit ouili.

Plura loqui nolo/ neque enim impugnare zabonum
 Est animus: twoiâ tu cætera discute gloriâ.
 Conticuit tandem/ factoque hic sine quiete.

Tum Dworzanius: Non hoc sinat optimus ille
 Iuppiter/ ut sâra tectum te aliquando Kâpicâ
 Aspiciam/ aut drexniânos gestare trzewilos.
 Sed neque te manicis capiat reuerendâ ferocys/
 Nec Canonicorum bulla/ dzieciataque kopa.
 Nil magis inuisum est hac tempestate Káplanis/
 Nil Monachis toto videas odiosius orbe.
 Biskupos male czaplâ biceps/ male simla tuetur/
 Nil profunt flatwa/ neque diabli forsitan ipsi
 Jam metuum trzejos.

Te moneo/ si quid inueni sub pectore sanæ
 Mentis habes/ chlebun noli curare duchornum:
 Inuenies alim/ libeat modo d. scere/ drogâm/
 Qua insistens possis pr. ad. sse t. bique tuisque/
 Nec tantum inuidiæ subeas ludis/ ilasque przymowkâs/

Audisti Mnichos / wysłuchastyque Ráplanos /
 Et dworzáninum facientem verba tulisti /
 Extremus labor est / atque hic brevis / ut ziemianinum
 De swoio słuchas dicentem pauca ziemianstwo.
 Nec tibi nostra aliquem pariat dissensio bledum /
 Dum swoium laudat / dum cudzum quisque żywotum
 Improbat / et swoium kázdus te vellet habere.
 Forsitan et Monachus fieri / fierique Ráplanus /
 Non mala conditio est / et habent sua commoda dwory /
 Nec ziemianie carent. sed tu wybierać memento
 Vitam / naturæ quæ sit accommoda / twoie.
 Nempe / potes cystum verbis iurare żywotum /
 Et quod iurasti re ipsa præstare : Ráplanus
 Sis licet / et świetekos securus negligē stanos.
 Sin aliud natura iubet / quam świete Ráplanstwo /
 Tu ne lude Deos / et stogum wárá piorum. C2
 Atque hoc est unum / cur nostro tempore wiecey
 Expediat świetekum quam stanum ambire duchownum.
 Omnes ludzie sumus : nobis tamen esse jonácsy
 Concessum est : solos grzech jest ożeniare Ráplanos.
 Quanquam mirari possis / et iure podobno /
 Esse scelus Kásiedzo enotliwám ducere jonám /
 Et non esse scelus turwám choware kucharám.
 Sed valeat : nostri non est hæc gadka rozumy.
 Hoc inquirendum potius / dworskumne żywotum /
 An tibi conducit stanum wybierać ziemianstwm.
 In qua parte quidem non est / quod multa loquamur /
 Tu modo quid faciat / non quid dworzanie loquantur /
 Videris : illi quidem laudant / swoiumque żywotum
 Przekładant aliis : sed cum sūnt multa loquuti
 Magnifice / et lastám iactant vñque Krolewstám /
 Ad plugum tandem redeunt / fiuntque ziemianie.
 Vnde obaczare potes / laudari forsitan aulias /

Sed mille domá peti: s'volus res optima latus:
 Nulli flecto genu/ sum volnus/ seruis nulli;
 Gaudeo libertate mea/ pernoque posito.
 Non expono animam viátrix/ longinqua petendo
 Lucta/ neque occido biednum lichwiádo cłowiekum.
 Non habeo wielkos/ sed nec desidero/ skárbos:
 Contentus sum sorte mea/ wlasniáque paternis
 Bobus aró ziemiám/ quæ me sustentat alitque:
 Ipsi epulas nati/ cnotliwaqne zoná ministrat/
 Omne gotowa pati mecum/ quodcunque ferat fors.
 Sum procul inuidia/ bésiecznos dormio somnos/
 Spero nihil/ curas abigo/ mihi denique uiuo.
 Sic olim vixisse homines/ cum złote fuerunt
 Secula/ crediderim potius/ quam flumina lacte
 Manasse/ et debos miodum rorasse gotowum/
 Atque hæc pro stano paucis sint dicta ziemiánsko.
 A quo si quisquám te seuocat/ ille videtur
 Omnino vitam tibi non jyczáre beatam.

Ná XII. tablic ludzkiego żywotá.

I.

Złác/ że sie cłowiek nie ná rostkóš rodzi/
 Bo z pláczem/ ná ten nédzny świát/ przychodzi.

II.

Niedlugo/ dziatki/ tey gry wáśey bedzie/
 Pochwili drugi nád czym inszym siedzie.

III.

Czego zá świeżá skorupá ná wrzáł/
 Ten zapách bedzie w sobie dlugo miał.

IV.

Jáłoby też rok bez Wiosny mieć chcieli/
 Rtorzy chca/ żeby młodzi nie faleli.

V.

Wszystko myśliwcy ná tym biednym świecie/
Możnieszby zámždy podlejšęgo gniećie.

VI.

A za nie lepiej sławy cney poprąwić /
Niż póżno siedzac w cieniu/ wiel swoy trawić ?

VII.

Práva są rownie iáko páieczyna /
Wrobl się przebiie/ á ná muskę winá.

VIII.

Gdy szczęście niechce/ y ráda poblądzi/
Fortuná światem/ nie náš rozum/ rzadzi.

IX.

Nie kto ma złoto/ ma perły/ ma šáty:
Ale kto ná swym przestál/ to bogáty.

X.

Gdy beda Bogá wstá wyznawały /
Niechayby się go y spráwy nie przáły.

XI.

Biedna stárości/ wszyscy cie zádamy/
A kiedy przydzieš/ to zás nárzekamy.

XII.

Omylny świecie/ iákoć się tu wódzi/
Dofiedlem portu/ iuż wiec z inšych šydzí.

Ná obraz Lukrecyey.

Lukrecyá mié zwano/ w Rzymiem się rodziła/
A iž mi ma pocćiwóść gwałtem rzista była/

Przez cie/ zły Krolewicz/ to com nie tań drogo
Szacowała/ swą własną krew przelalał strogo.

Ná obraz Kleliwy.

Klelia/ plyne przez Tybrową wodę/
A za soba základny huf pánieníski wiede.
Ale iż sie mnie znówu dopierał Krol strógi/
Wydano mie/ wychodząc pospolitę trwógi.
Gdzie iednak miasto grozy ięszem pochwalona:
Z wójcówemi dary do domu wrocona.

Ná meźna Telezylle.

Nie tyłkoś náuczonym sławna rymem swoim /
Dziwniem sie y sercu/ y wczynkom twoim/
Cnotliwa Telezyllo : bo gdyś wstyskała
O wielkiej swych porażce/ wnetś broń porwała/
A twym śmiałym przykładem/ wśytką pleć niewieścia
Rzuciła sie za toba/ y nie dałaś wescia
Nieprzyiacielom strógi w miasto/ choć zwalzone :
Przeto twe imie będzie ná wieki pomnioné.

Ná most Wárszawski.

Ogjęć záplác/ o Krolu/ żeś ten most zbudował/
Pierwem zawsze ślag/ nad potrzebe/ chował;
A dziś y tenem przepił : bo idąc do domu
Napozniewy/ od przewozu nie płace nikomu.

Frágment bitwy z Amuratem , u Wárny.

Ktorego Bohatera/ będzie wola twoia /
Abo Krola/ dziś wspomniec/ złota Luti moia ?
Bogu cześć ma bydz naprzód/ y ná koniec/ daná :
Bo ten wśytek świat rządzi/ a sam nie ma páná.
Temu sie niebo klania/ y ogniście zorze /
Temu ziemia holduje/ y namahie morze.
Kto niewie/ iako Jaseń do Kolchoru żeglował /
Kedy smok nie wśpiony/ złote runo chował ?

Komu tayne są brátow Chebańskich niezgody :
 A krzywda zacnych Greków/ y Trojańskie szkody :
 Abo iako Herkules/ kwoli pánu zlemu/
 Przeci w stogim zwierzetom czynił dosyć swemu :
 Niech ia teź co o tobie powiem/ Włodziszlawie :
 Ależ moy domcip trudno ma w to vgodzić prawie.
 Ale ty święty Krolu/ ktory prze swe cnoty/
 A paze miestwoś osiągnął w niebie stolec złoty :
 Pomoż mi chucią swoią/ a przysporz wymowy/
 Abych twą sławną bitwę/ mogł opisać słowy/
 Ktoras miał z Amuratem/ przy niesczesney Wárnie/
 Gdzie twe przednie zwycięstwa/ legły ztobą márníe.
 Jako wiec kto meznagny/ ktoremu zamkniony
 Páński pałac/ kiedy kto idzie przełożony
 Ciśnie sie we drzwi/ aby mogł za tą pogodą
 Páński máiestat widzieć/ choć nie Woiewoda :
 Tak ia/ o zacny Krolu/ twym imieniem/ ktore
 Prze dzielność/ y wysoki rozum/ idzie wzgora/
 Swe podle tymy zdobie/ abych mogł przy tobie
 Wcisnąć sie w ludzką pamięć/ coś ty ziednal sobie.
 Nayda sie/ krom wątpienia/ wielowładny Pánie/
 Ktorem/ kutejwey ozdobie/ wymowy dostanie :
 Miedzy ktolemi/ dopuść tym teź iábskom pływac/
 Siła ich swoim płaszcem możej ty pokrywać.
 Wielka chluba zaprawda/ komu to Bog daie/
 Ze czego z przodków nie ma/ sam przez sie dostaie :
 A swa cnota tak świeci/ że y przodki dawne
 Rozświeca/ y potomstwu imie czyni sławne.
 Lecz to wielka/ gdy kto jest z przodków tej zacności/
 Zeby mogł sławnym bydz zwan/ y krom swej dzielności.
 A zaś tak żyie/ że teź krom przodków swych sławy/
 Mogłby záwzdy bydz znacznym/ prze swe tylko sprawy.
 Tobie tá chluba/ Krolu/ służy/ jeśli komu :
 Bo vrodziwszy sie w tak znákomitym domu/
 Niewiedzieć/ tyli wielka część masz z przodków swoich/

Czyli on chwalcieyszy/ z wysokich cnot twoich.
 Tyś mych rymow dziś wodzem: lecz ia/ idac w droge
 Obiecána/ przystoynie sklonie pierwey noge
 Do káplice twych przodków/ ktore pozdrowiwszy
 Napredce/ wroce sie zaś na gościniec pierwszy.
 Tu sie naprzod da widzieć twoy Pradziad wczciwy
 Jagiello/ ktory wymysl czyni mi wacpliwý:
 Jesli ma bydź człowiekiem zwan bogoboynieyszym/
 Czyli w rzeczách rycerskich Zetmánem dzielnieyszym.
 On záprawde/ prze cnote/ y żywot swoy świetý/
 Bedac z Wielkiego Księstwa na Krolestwo wzięty:
 Przyprowadł Litwe do tego/ że sprośność pogániśką
 Porzuciwszy/ przysili wiara Chrześcianiśką.
 Zbrócili sie z Polska: czym on tym groźnieyszym
 Był swym nieprzyjaciolom: dal pokoy równieyszym.
 Ale harde Krzyżaki tak stáli jednym boiem/
 Ze ie niemal zwalczone podał dzieciom swoiem.
 Z dobrych dobrzy sie rodzą/ syn oycá nie wydal.
 Lecz tu slawie dziedzinney/ y swa własna przydal
 Krol dwu koron/ Włodzisław: bo biąc pogany/
 We krwi nieprzyjacielskiej wpadł zmordowany
 W poyrzod ziemi Tureckiej: iego poświęcone
 Kości/ nie sa w oyczystym grobie polozone.
 Grob iego jest Europa: slup śnieżne Balchány:
 Napis/ wieczna pamiątka między Chrześcianiý.
 Po nim na Páństwo wstąpił/ brát iego rodzony
 Kazimierz/ co uczynił ledwie namowiony:
 Bo przegladal trudności/ ktore nad Koroną
 Wiśiały/ prze spor ludzki/ y myśl rozdwoioną/
 Litwy (mowie) z Polaki: iednak w to ugodził/
 Ze do dalszych niesnazek droge był zágrodził.
 A zwiazki starodawne w całe nam zostály/
 Aż za czasem y myśli burzliwe wstály.
 Ten Pruska ziemię posiadł: á Krzyżaki boiu
 Tak ukarmil/ że prosić musieli pokoiu.

Ktor. Fe. mau/ a inszego
Nie mógł mieć ta/ w tej/ proz Krola Polskiego.
To był ten wy Dziad/ o Krolu/ podobien Orłowi/
Ktory przedkim piorunem sluzac Jowisowi/
Takie potomstwo na swiat/ taki sam/ podawa:
A tym dziedziczny rzad/ y grom lotny/ zdawa.
Tak on bedac od Boga Krolem postawiony/
Takie syny zostawil/ ze kazdy korony
Byl/ z nich/ godzien: iakoż też wszyscy krolowali/
Oprocz/ ktorzy stan inшы chcąc sobie obráli.
A starszy wiec Włodzisław/ Czechom roszkował:
A potym zaś y Węgrom walecznym panował/
Olbrachta wbiezawszy: stanal Bog za słoda
Ktemu/ wzial oyczyste Panstwo za nagrode.
Ten iako był tu wielkim rzeczą zawsze chciwy/
Dalby to był Bog/ aby tak był y szczęśliwy:
Ale fortuna zawsze iego rady prola/
A nawet y żywota zayrzala mu zgoła.
Na iego miesce wstapil Alexander sławny/
Ten Polakom/ y Litwie/ zwizek starodawny
Odnowil: Wolochy bil/ y Tatary gromil:
Lecz y tego predko sen zelazny wskromil.

Alceſtis, męża od śmierci obroniła.

POLLO. *W* Dmetow domie/ gdzieś ja/ chociaż Bogiem/
Skosztować musiał sluzebnego stola.
Przyczyna tego Juppiter/ ktory mi
Syna pioronem zabil przedkolennym.
Za ktorym gniewem/ pobilem Tyklopy/
Rowale gromne/ a oćiec mie za to
Przymusił sluzyc cieleu śmiertelnemu.
Przyſzedſzy tedy w ten kraj/ paślem woly
Gospodarzowi/ y tegom strzeżl domu
Aż do tych czasow: bo sie Panu dostal
Świetobliwemu/ y sam swietobliwy

Setrowemusię / Korogom ię
Obroń smierci / w blaganię Párti/
A pozwolę mu tego / że Admet
Może wyść śmierci / dawę na swe miejsce
Kogo innego / co by zań chciał umrzeć.
Wszystkie obśędę tedy przyjaćioły /
Cycá / y matkę / co go wrodziła /
Nie nálaż / okrom żony / ktora żywot
Zań chce polozyć / y rozstać sie z światem ::
Ktora po domu teraz / mdła nieboga
Tá reku nosi : bo ię dziśieyszego
Dnia umrzeć przyjdzie / y duszę polozyć.
A ia / zebych przy tym nieszczęściu nie był /
Poyde przez / á ten wdzięczny dom zostawię.
Ale tuż y śmierć widze nie daleko /
Ksienią umarłych / ktora ię pod niska
Ziemie ma dowieść : á prawie wczas przyšla /
Pilnujac ná ten dzień / kiedy ma umrzeć.

SMIERC. **C**O przed tym domem / co tu Phoebe czynisz ?
Tá nowe krzywdy / łamiac nasze prawa /
A lupy nasze gwałtem wydzierać.
Máłoś miał ná tym / żeś Admeta śmierci
Uchowal / Párti zdradliwe podśędę :
Teraz czego tu z groźnym łukiem strzeżesz ?
Toli Alcestyś obierała / kiedy
Zastąpić meżá / y umrzeć zań rzekła ?

APOLLO. Nie boy sie krzywdy / y gwałtu / odemnie.

SMIERC. Jáko sie nie bać / takim ciebie widząc ?

AP. Mój to obyczaj / zawsze z łukiem chodzić.

SM. A temu domu niesłusnie pomagac.

AP. Bo mie przygoda przyjaćielska boli.

SM. A chcesz mi odiać y tego drugiego ?

AP. Wszakżem y tego gwałtemci nie wydarł.

SM. Przeczże ná ziemi jest / á nie pod ziemią ?

- Ap.* Jż za sie żone dal / po ktoraś przyśledl.
SM. A odwiodeż ią pod ziemie głęboką ?
Ap. Jdż / wezyn : bo niewiem / iesli cie namowie.
SM. Stracić / kto ma bydz stracon : toć sie rzekło.
Ap. Nie : ale tym śmierć dać / ktorym przyśtoł.
SM. Już znam czego chceś : y chce twoie widze.
Ap. Możesz Alcestyś / tedy przyść k starości ?
SM. Nie może / tak wiedz : y ia częśc rad widze.
Ap. Przedśie nie wezmieś / ieno iedno dusze.
SM. Kiedy mra młodzi / wietśa chwale biore.
Ap. Gdy stara umrze / hoyniey ią pogrzeba.
SM. Bogatym kwoli prawo Phoebe stawiś.
 Jakos rzekł : czy sie nie pomniś / choć mądry :
 Rupilby / ktoby miał zacż starym umrzeć.
Ap. Wiec mi tey łaski tedy nie wezyniś ?
SM. Nie moge : wszak wieś moie obyczaje.
Ap. Ludziom przeciwno / y Bogom mierżione.
SM. Prożno maś o to stać / co bydz nie może.
Ap. Wstanieś / wierz mi / chociaś to sirowa :
 Taki tu przyidzie mąż w dom Seretowy /
 Od Eurysteā po konie posłany
 Do ziemney Traby / ktory tu w gościnie
 Bedac / wydrzeć te gwałtem białagłowe :
 Wiec ci powinien przedśie nie nie bede /
 A ty wezyniś toż / y kłac mie bedzieś.
SM. Ty wiele mowiac / przedśie nie nie wezmieś :
 A ta niewiaśta poydzie iuż pod ziemie.
 A ide do nley przeżegnac ią kosa /
 Bo to iuż Bogom ziemnym poświecony /
 Komu ia kosa włos wstrzyge z głowy.
CHORVS. Czemu tak cicho we dworze /
 Czemu dom umilkł Admetow ?
POLO. Ale nigdziey przyiaciela
 Nie maś / coby nam powiedzial /
 Jesli iuż umarley plakać

Fragmenta

Krolowey mamy : czy ieszcze
Żywa Alcestry : wedla mnie
A wedla wszystkich / meżowi
Ze wszech niewiaſt nawiernieſza.

Przy Pogrzebie rzecz.

Słá sobie ludzie mądrzy / dawnego wieku / moi łáſkawi
Pánowie / głowy wtroſkali : chcąc to ſwiátu wywieſć /
że przygody / nieſzczéſcie / y ſmetki wſelákie / mogą czo-
wielowi nie byđ ciéſkie / áni ſilne : ále temu wſytkiemu
rozum dobrze zdołáć / y wytrzymáć móże. A mieli po so-
bie wywody wielkie y wáżne / iáko ſie onym zdáło : ále /
iáko ſámá rzecz okázuie / nie bázko poreźne. Bo nie tylko
tego w ludzi wównić nie mogli : ále y między ſámemi /
rzadki / ktoryby to był ná ſobie przelomil / żeby był w tey
mierze / według náuki ſwey ſie zachował. Táſ podobno
wſytko łatwiey ſłowy wyrzec / niźli rzeczá ſámá wypel-
nić. A nie máſz áprawde czemu dziwowáć / że mądre /
y Berokie wywody / ſmetku / y żáłoſci ludzkiey pohámo-
wáć nie mogą : bo trudno ieſt z przyroddzeniem walczyć :
á ſerce czołowiecze nie ieſt kámiennie / áni żelázne : iákiego
żadná troſká / y żaden żal nie ruſzy : ále z teyże krwie / co
ſam czołowiek / y tegoż ciáła / ſtworzone : ktore iáko rádoſć
y pócieche ſwoie czuie / táſ z nieſzczéſcia / y z przygody /
fráſowáć ſie muſi. Doſwiádeczamy tego ſámi ná ſobie :
day Boże / áby nie táſ często : ále záiſte doſwiádeczamy.
A my wiec teraz zá tym niefortunnym teráznieyſzym przy-
padkiem náſzym / czuimy co to ieſt żáłoſć. Abowiem ſtrá-

ciſimy

éilifmy w domu swoim tego / iákiego drugiego (p.
 sie znać musi) nie mamy. A stráčilifmy nie ták brátá/iáko
 włáśniey oycá. Bo po zešćiu rodzicow nábyd/ máiać on
 nie tylko láty/ ále y rozumem/ przed inšá bráćia : wšytkie
 trudnošći náše spolne / ktore wiec po zmárlym oycu ná
 dzieći pošpolicie przypadáia / wziął był ná swoje piecza
 y ták sie z nimi sprawował/ żešny zá pilnošćia iego żadne
 go všzerbku w sprawiedliwošći swey nie wzięli. A/ zá
 cošny mu y dziś wielce powinni / nie tylko nam chudobe
 náše w cále záchował/ ále y przyiaži šasiedžka : bošny do
 tey doby/ z czego P. Bogu badž chwałá/ áni przyšiegi za
 dneý / áni zašćia żadnego z nikim nie mieli. Co wšytko
 Bogu naprzod / á potym iego obmyšlawániu/ y przestro
 dze/przypisáć mušiemy. A nietylkoć w mlodšych lećiech/ y
 w niebytnošći drugih nam był rádzien / y pomocen : ále
 przez wšytek wiek swoy/iáko brát prawdziwy/trudnošći
 nášych wšelákich przestrzegal/ y bronil. A tá wiec iego go
 dnošć/ktora go był Bog opátrzyć raczył/ nie była ták okre
 šona/ ábo waška/ żeby sie tylko w domu ie° šámyim záwie
 ráć miáta: ále siłá obcych ludži/silá wdow/ y širót/ w bogich
 rády ie° vžewálo : ktoreý on nie funtem/ išćie/ že ták mam
 rzec/ áni tełćiem przedawał / ále y dármo/ y hoynie wšy
 tkim potrzebnym vžywał/ y ták wiernie / že ná rádzie iego
 żaden sie nigdy nie omýlił. Služnie tedy prze šmierć iego
 dziś ná sobie ten vbior nošimy / y ná sercu žal wielki ma
 my/ z ktoregošny y obrone domá/ y miédzy ludžmi dobra
 sławę mi. li. Ále nam podobno teraz wiec...

Frágmentá

- zdobywác / ktoraby žalosc náſze rychley le-
 . . . liby to možná rzecz bylá / niſli iatrzyc / y Berzyc
 oglá. Jákož niepomálu ſie ztad cieſzymy / że przy tey
 látniey poſludze brátá náſzego / W. M. ták wiele / y ták
 cnych oſob wiđzimy. Bo nie ledá to znáť ieſť láſki W.
 I. przeciwko niemu. Kiedybyscie W. M. komu żywe-
 mu te wzcíwosc czynili / mogłoby ſie iákoſkolwiek zdáć / że
 o w náđzieie przypodobánia iákiego / ábo wiec y oddá-
 nia czynicie : Ale czyniac to vmárlemu kwoľi / ktory tego
 oddáć iuſz nie moſe / żadney watpliwoſci w tym nie ma-
 my / że to W. M. z vprzeyney / y práwey checi przeciwko
 niemu czynicie : dáiac to nie tylko nam bráćiey / y powin-
 wátym iego znáć / ále wſytkim ludziom wobec / że wzcí-
 we záchowanie brátá náſzego / nie vmárlo z nim poſpolu /
 ále żywie w ſercách W. M. cnotliwych ludzi. A toć ieſť
 on owoc wiáry / cnoty / y godnoſci iego : z ktorego my po-
 winowáci cieſzyć ſie niepomálu mamy ; á potomſtwo iego
 y przykłád bráć moſe / áby oycowſkim ſtrychem ſie ſprá-
 wuiac / do tegož záchowánia / y do teyſe dobrej ſlawy /
 przyſć kiedy mogli. Já ták tedy wielká láſka / ktora W. M.
 temu zmárlemu ciálu okázáć raczyli / W. M. pánom
 ſwoym wielce dziekuiemy : proſiac Páná Bogá / áby on ſam
 zá nas / ktorzy tego ták dálece odſluzyc nie moſzem / W. M.
 to hoynie pláćić / y nágradzáć raczył. Te° záprawde y ſobie
 y tym vbogim ſierotom : tákſe y tey wzcíwey á ſtroſká-
 ney małſzonce iego / życzymy / y proſimy / áby oni tey láſki
 . . . ociec ich po W. M. nie tyló zá żywotá / ále

Janá Kochánowskiego.

y po śmierci doznawał/mogli bydz też uczestniki. A oni,
powodem nas też stárzých/stárąc sie pospolu známi bede
iákbysiny lástke W.M. sobie záslugowali. P. Boże da
tylko/ áby w potrzebách pociešnięých/ niżli tá jest.

*Epitáphium Káspřá Kochánowskiego; Pisárzá
Sedomierskiego.*

Káspřá Kochánowskiego/ tu schowano kóści/
Człowieká cnoty wielkiey/ y wielkiey godności.
Pláczcie vbogie wdowy/ y smetne sieroty:
Vmarł ten/ co ná pieczy wáše miał kłopoty.

Nagrobek Teczynskiemu.

Stára stárgá/ á prozna/ ná śmierć sie žalować/
Bowiem oná nikomu nie zwykla folgować:
Bierze stáre/ y mlode/ kto sie iey náwinie/
Ten pierwey/ á ow pozniey: przedśie niht nie minie.
A by kto Testorowey doczekał stárości/
Co to jest przeciw oney niezmierney wieczności?
Bo gdy ostátek przyidzie/ cokolwiek minelo/
Jednym słowem/ nie máš nic/ wšytko vplynelo.
Nie láty/ ále cnota żywot mierzyć mamy/
Z tey one zacne meže/ y dziś iešče znamy/
Ktorych kóści iuž dawno w prochu nie znáć: ále
Sławcá kwitnie/ y kwitnąć záwždy będzie w cále.
Z tey strony/ o Teczynski/ twoy wiel będzie dlugi/
Jako cie kółwiek nagle/ imo twe záslugi/
Sroga nieublagána śmierć opánowała/
A bieg twoiey mlodości zawisłnie przerwała.

Śmierci sie nie bać, cnoty náśláadować.

Srau moy/ słušnie sie zly człowiek śmierci bać.
Ale sie iey dobremu lekáć nie przystá
Bo zly mniema/ że wšytek iuž ná wi

Smrych lat ostatnich doszedł: w pol kresu nie była/
Kiedy cie twoja biedna Hanna opuściła.
O prawo krzymdy pełne! o nieznosna kłani
Młdych Bogow/y pod ziemią mieszkających cieni.

Nagrobek.

Oraz Bog przyrzeczal/ to już bydz musi/
A o to głowiek prozno sie kusi/
Abymawietże jego staranie/
Mogło zatrzymać to wieczne zdanie.
Wszystko na świecie idzie swym pedem/
Nie omylnością/ abo za bledem.
A co z przyczyny wieczney zstepuje/
Tego y sam Bog nie rad hamiuje.

Nagrobek.

Niewinna duszo/ owaś ty już w niebie/
A iam tu zostal niechcieszny/ bez ciebie/
Na swoy cieśki płacz/ cieśka żalosc swoie:
Niechcial tego Bog/ bych byl głowę twoie.
Ja pierwey zalegl: bo ciebie straciwszy/
Stracilem wszystko: a nad miestroskliwszy
Juz bydz nie moze: sroga śmierci/ to ty
Umiesz pogodzie/ gdzie najwyższe cnoty.

Nagrobek.

Co mi w tym cieśkim strąśniku ratule?
Moia tak iacna dusza sie nie czuie/
Abym po ciech tak przyiac miala/
Wyriawszy/ kiedy prozna bedzie ciála:
Tam cis ogladac mam dobra nadzieie.
Szlachetny duchu/ dla ktorego mloie:
A cierpiac w sercu tak nieznosna rane/
Aż w ten czas plakac/ gdy y żyć/ przestane.

Frágmentá

Pieśń żalobna.

RTo kiedy miał słusnieyszą przyczynę płakania :
Razem mię szczęście mego wśytkiego kochania
Zbawiło / duszę tylko przy mnie zostawiwszy /
Iżbych wpadł swoy czyniac / tым był niešťeśliwśy.
Snaźby lepiey / by ieno nie czuć żalu swego /
Twardą skálą gdzie stánać / szrod morzã hucznego /
O ktoraby się wiecznie morskie rozbiáły
Flagi / y nieokrotne wiatry wderzały.
Równey podobno rozum rádzić może škodzie :
Ale iaká jest móia / nie zdoła przygodzie.
Dziatkiz mie cieśzyć máia : czy żoná cnotliwa :
A dziateczki Bóg pobrał / y mátká nie żywa.
Wieczny Bóże / słusnie mie karześ za me złości :
Jednak nie tylko patrząy ná moie krewkości /
Lecz y miłosierdzie swe chćiey mieć ná baczeniu /
Laska swoia mie twierdziac w moim utrapieniu.

Epitáfium.

Różne náše stáranie /
Ná wieczne Bóskie zdanie :
Co Bóg rzekł / to tak będzie ;
Człowiek tego nie zbedzie.
A cokolwiek czynimy /
A cokolwiek cierpimy /
Wśytko pochodzi z niebá :
W tym nam wątpić nie trzeba.
Pierwszy dzień dał każdemu
A ostatni / á ł swemu
Koncowi wśyscy idziem /
Stąd już náзад nie przyidziem.

